

Muzyka w życiu Kościoła

Wielokrotnie pewnie każdy z nas słyszał, że nie wystarczy stać na Mszy świętej, ale trzeba w niej aktywnie uczestniczyć. Ładnie to brzmi, ale chyba zdecydowana większość się zastanawiała, co to znaczy? Aktywne uczestnictwo to nie skakanie i klaskanie, ale odpowiedź na Bożą miłość, to modlitwa płynąca z głębi serca, a nie tylko z ust. To właściwa postawa i ubiór (bardzo często zapominane). W końcu to śpiew.



W życiu Kościoła, w liturgii śpiew zajmuje wyjątkowe miejsce. Wywodzi się to jeszcze z czasów izraelskich, kiedy śpiew stanowił najpiękniejszą formę uwielbienia Boga Jahwe. Król Dawid układał wspaniałe hymny, aby oddać chwałę Bogu.

Ostatnia wieczerza, Pierwsza Eucharystia zakończona była tzw. Wielkim Hallelem ? hymnem dziękczynienia, śpiewanym tylko w tym uroczystym dniu. Święty Paweł napomina chrześcijan z Kolosów: *z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. (Kol 3,16b)*. Śpiew w Kościele miał więc nie tylko charakter uwielbienia, ale także napominania i nauczania.

W ciągu wieków chrześcijaństwa pieśni kościelne stawały się małymi katechizmami, które w piękny sposób ukazywały tajemnicę Boga, Jego łaskawość i działanie. W wielu pieśniach, zwłaszcza dalszych zwrotkach (rzadko śpiewanych) możemy znaleźć niezwykle piękne teksty teologiczne, zupełnie różne od teologicznego żargonu, pozwalające na zrozumienie choćby w małym stopniu Boga. Ośmieliłbym się nawet powiedzieć, że warto wziąć sobie niektóre pieśni i nad nimi pomyśleć.

W naszej diecezji od ponad stu lat mamy piękny, bogaty śpiewnik "Droga do nieba" wydany przez ks. Ludwika Skowronka. Stanowi ona bardzo dobrą pomoc w aktywnym przeżywaniu liturgii. Dzięki niej możemy uzewnętrzniać to, o czym mówił św. Augustyn "Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli?". Jak możemy dobrze śpiewać, jeśli nie znamy słów.

Kilka dni temu obchodziliśmy wspomnienie św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej. Dlatego chciałbym dzisiaj zachęcić do korzystania z tego skarbcza, jakim jest śpiew. Niejednokrotnie stajemy się jedynie obserwatorami tego, co się dzieje wokół zamiast śpiewać. Chciałbym zachęcić do radosnego oddawania chwały Bogu przez śpiew. Niestety bardzo często okazuje się, że wielu nawet nie sili się na śpiew. Widać to bardzo wyraźnie z perspektywy ołtarza. I nie dotyczy to tylko pieśni, ale nawet części stałych jak np. Chwała na wysokości Bogu. Wielu markuje tylko śpiew jakby bało się, że ktoś może nas wyśmiać albo krzywo spojrzeć. To jest nonsens, bo przychodzimy na Mszę spotkać się z Bogiem, a nie przyglądać się innym. Jeśli ktoś wychodzi z założenia, że ktoś obok, śpiewający, przeszkadza, to powinien sam zastanowić się nad istotą swojej obecności na Eucharystii.

Dlatego jeszcze raz apeluję. Śpiewajmy. Nie stójmy jedynie i nie myślmy, że inni nas wyręczą w śpiewie. Nośmy ze sobą "Drogę do nieba" i stawajmy się coraz bardziej zapaleni w tej podwójnej modlitwie. **[wikary]**